

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 1 złr. 50 ct.,  
kwartalnie . . . — 75 ct.,

(wraz z dostawą do domu —  
lub z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nudestanie“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Wydawnictwa.

Numer niniejszy rozpoczyna II. kwartał wydawnictwa „Gazety Sanockiej“.

Prosimy tedy naszych Szan. Czytelników, którzy jeszcze prenumeraty na II. kw. nie odnowili, o uiszczenie się wedle warunków w nagłówku podanych. zaś zalegających jeszcze z prenumeratą za I. kw. o jak najrychlejsze wyrównanie należytości.

## „Przeglądowi.“

Przywykliśmy już do tego, że wszystkie napaści *Przeglądu* na nasz honor narodowy pomija się pogardliwym milczeniem. Taktyki tej trzyma się też całe bez wyjątku społeczeństwo dziennikarskie. Nie przystoi nawet liczyć się z tymi, co za pieniądź marny gotowi są sprzedać swe przekonania. Że *Przegląd* stojący na zoldzie *länderbanku* wprost w sposób przewrotny omawia nasze najżywniejsze sprawy, że bluźni najpiękniejszym naszym ideałom, że stara się fałszować dzieje i propagować w ten sposób zasadę „*ibi bene ubi pecunia*“; to rzecz stara i niepotrzebująca wyjaśnień.

Ot niedawno temu gadzinowy ten organ w swej bezczelności posunął się tak daleko, że potępił enuncyacye reprezentantów Polski pod pruskim zaborem pp. Mottego i Ks. Radziwiłła — głosy, na które cały nasz naród z zapartym oddechem czekał a następnie jednomyślnie pochwalił.

Tyle o *Przeglądzie* w ogóle.

Organ ten w numerze 73. z d. 29. marca br. umieścił p. t. „Z prasy“ następujący artykuł:

„Z niechęcią zawsze dowiadujemy się o powstawaniu nowych pism prowincjonalnych, gdyż długoletnie doświadczenia przekonały nas, że pisma te żadnego pożytku społeczeństwu nie przyniosą, albowiem powstają one zwykle po to, aby drukarz w owem mieście, w którym gazетка prowincjonalna wychodzi, miał czem zatrudnić swych bez roboty pozostających uczniów.“

„Nadto pisemka te, ażeby pozyskać rzekomą popularność, uderzają w ton radykalny, i zastosowując do tego kamertonu wszystkie swe artykuły, zwykle mylnie informują o wszystkim swych czytelników.“

„Wyjątek z tego całego szeregu pism prowincjonalnych stanowi *Gazeta stanisławowska*, która jest redagowana poważnie w duchu konserwatywnym. Drugim takim wyjątkiem będzie jak się zdaje — *Kuryer stryjski*, który zaczął wychodzić pod redakcją p. Emila Hołoda. O ile z wydanych dotychczas dwóch numerów sędzić można, pismo to będzie również redagowane poważnie, w duchu konserwatywnym.“

Na pierwszy rzut oka zapyta czytelnik: z jakiej racji *Przegląd* uzurpuje sobie prawo krytykowania prowincjonalnej prasy? Czy z mocy doświadczenia swego, opartego na krótkim istnieniu, — niż niejedno z pism prowincjonalnych? Czy wreszcie z mocy ustalonej reputacji swojej jako uczciwego organu?!

Unikamy wszelkiej polemiki a na artykuł *Przeglądu* tem bardziej nie mielibyśmy ochoty odpowiadać. Artykuł ten jednak trąci taką bezczelnością i taką dozą impertynencji, że bez należytej odprawy zbyt go milczeniem nie możemy.

Zaznaczamy tedy od siebie, że nam obojętną jest zupełnie okoliczność, czy się prasa prowincjonalna *Przeglądowi* podoba, czy nie. Na prowincyi powstają gazety wskutek i-

stotnych miejscowych potrzeb, powstają w ciężkich warunkach a przecież rozwijają się, ho hasłem ich jest: „prawda i uczciwość“ Nie zarzuci nam nikt, jakobyśmy się kiedykolwiek sprzeniewierzyli sprawie narodowej lub żebyśmy bronili fałszu.

Między nami redaktorami pism prowincjonalnych a zmasłowanymi redaktorami *Przeglądu* zachodzi jeszcze dalsza ale i najważniejsza różnica, że pomimo równej lub większej po naszej stronie inteligencji, nie uważamy pisma naszego za środek egzystencji i nigdy przy założeniu pisma nie myślimy o zrobieniu interesu. Pracując na tej niwie, żyjemy przekonanie, że spełniamy obowiązek obywatelski a to sobie przyznać możemy bez pochlebstwa, żeśmy nigdy przeciw temu obowiązkowi nie wykroczyli.

Bezpodstawną i zdradzającą wprost nieznanomość odnośnych stosunków jest insynuacja, jakoby pismo prowincjonalne miało podtrzymywać byt drukarni. Wszak tylko w 2 lub 3 wypadkach są właściciele drukarni zarazem wydawcami lub redaktorami a i to tylko zniewoleni okolicznościami, — wogóle zaś drukarnie nie tylko, że nie ciągną prawie żadnych stąd zysków, czyniąc możliwie najdalej idące ustępstwa w obliczaniu kosztów druku, powodowane poczuciem obowiązków obywatelskich — lecz nadto mają z tego powodu zazwyczaj kłopot ogromny. Nie będąc bowiem specjalnie do druku peryodycznego pisma urządzone, przy skromnych zazwyczaj rozmiarach zakładów drukarskich na prowincyi, mając nadto terminowe zamówienia do wykonania, są zmuszone nieraz gazetę, aby ta w zapowiedzianym dniu i porze wyjść mogła — takową po nocach wytłaczać.

Smieszny zaś jest aż do zrywania hoków zarzut względem tendencji pism prowincjonalnych, który *ad aeternam rei memoriam*

## PAWEŁ MANTEGAZZA

l jego

### „SZTUKA OŻENIENIA SIĘ“

przez

Szymona Wojciechowicza.

(Ciąg dalszy)

Mategazza nazywa brylantami błędy ortograficzne znalezione w liście kochanej kobiety. Jabym zauważył, że o brylanty te nie trudno; wdać się tylko w korespondencyą z pierwszą lepszą piśmienną kucharką.

Kiedy już te wszystkie punkta należycie zostały obrobione przez człowieka sposobiego się do małżeństwa — kiedy w sposób idealny dwoje ludzi się dobrało, nie można jeszcze spocząć na laurach — ale trzeba wyteżoną zwrócić uwagę na t. zw. „wypadki nadzwyczajne“ mogące zstruć chwile małżeńskiego pożycia.

W kategorii tych nieprzewidzianych wypadków umieścił Mategazza stosunek męża do krewnych żony i na odwrót w szczególności charakteryzuje antagonizm pomiędzy zięciem a teściową. Ile razy zięć i teściowa staną przed sądem opinii, każdy prawie gotów jest

do ukamienowania teściowej. A przecież teściowa ma pewne prawa do swej córki. Wykarmić dziecko na swem łonie, kochać przez lat kilkanaście, dzielić z niem radość i łzy przez te lata a potem patrzeć jak mężczyzna zabiera to, co było aniołem domowego ogniska, nieraz całym jedynym łącznikiem między ojcem i matką. Przypomnijmy sobie to wszystko a wypadnie nam kamień z ręki! Któż skaże na odepchnienie matkę, jak o jałmużnę proszącą, by dom jej córki stał dla niej otworem? Każdy mąż jest egoistą, ale on powinien przeczuwać choć w przybliżeniu wszystkie męczarnie teściowej, gdy się jej serce kraje po odlocie dziecka z jej gniazda.

Jeżeli istnieje jakaś silna nadziemską miłość, o której deklamuje tysiące młodych ludzi, jeżeli ona jest połączeniem wiernem dwojga dusz bratnich — to napotkamy pewną kolizyą przy zajątrzeniu w oczy powtórnemu małżeństwu.

Oto za grobem nie jeden bohater miałby kilka swoich pięknych uzupełnień i na odwrót kilku osobników mężkich musiałoby się korzyć pod jednym pantofelkiem. Ja nie dowierzam askezie miłości, a zjawisko powtórnego małżeństwa utwierdza mnie w przekonaniu

że po jednej miłości można się pocieszać drugą — ergo złote piórka miłości nie ziemskiego pochodzenia odpadają i nie są na swom gruncie, jeżeli nimi zdobimy miłość. Mategazza uważa powtórne małżeństwo za bardzo praktyczne i znacznie szczęśliwsze od pierwszego. Rozczarowania z pierwszego małżeństwa dają sporą dozę doświadczenia, każą nam szukać w miłości tego, co jest uchwytne i rzeczywiste. Wdowa lub wdowiec są przekonani, że po ziemi ideały nie chodzą, redukują więc swoje wymagania, uzupełniają własne niedobory i w ten sposób przychodzą z większemi kwalifikacyami — a ciche spokojnie szczęście jest bardzo często ich udziałem.

Kwestya przeszkód i trudności w samym zawarciu małżeństw nie należy właściwie do przedmiotu objętego tą książką — leżą one poza sferą działalności kochających się. Jeżeli są usuwalne, to ustąpią z czasem — jeżeli stałe, to próżne zachody ku obaleniu. Mategazza zaleca tylko cierpliwość i wyczekiwanie a pożądana zmiana stosunków nadejść może.

Dla przedstawienia małżeńskiego piekła, czyśca i rajy nie wysłał się Mategazza teoretycznie ale poprzestał na przykładach i tak idziemy teraz do piekła. (C. d. n.)

laskawy czytelnik jeszcze raz odczytać zechce.  
Tu wylazło sztyło z worka!

A więc duch demokratyczny, miłość ludu, alarmowanie do szerzenia oświaty t.j. strzeżenie przed służalczymi zasadami *Przeglądu*, ściągnęły na nas sążnistą krytykę!

Wniosek stąd tedy, że pisma prowincjonalne nie są pożyteczne, albowiem pracują w dachu szczerze demokratycznym, z wyjątkiem „Gazety stanisławowskiej” i „Kurjera stryjskiego”, które są wydawane w duchu konserwatywnym! Do takiego stopnia przewrotności i perfidy żaden dziennik się nie posunął jeszcze. Tego rodzaju polemika wygląda jakby na brak argumentów. Szkoda pracy zecera na podobne niegodziwe elukubracje a podnosząc bijący z artykułu *Przeglądniętego* ton szkaradnej złośliwości i śmieśności kończymy naszą odpowiedź konsekwentną, że *Przegląd* ignorowany przez stołeczne pisma, chcąc przecież dąć znak życia swym sownie go oplacającym chlebobdawcom, zaczepił prasę prowincjonalną i zyskał o tyle, że wszystkie pisma na prowincji zmuszone były ubić sprawę raz na zawsze.

Tyle *Przeglądowi* odpowiadamy z uwagą, że więcej w jego brudy rąk mieszać nie będziemy.

## Towarzystwo demokratyczne polskie we Lwowie.

### III.

„My wiemy dobrze, iż potrzeba było niemałych walk, do których zaliczamy również nasze powstania: Kościuszkowskie, w r. 1831 i r. 1863, ażeby kwestye podczas sejmów czteroletnich podnoszone, rozstrzygnięte zostały i ustąpiły miejsca innym, nowym, dalej idącym zadaniom ludzkości! Bohaterów ówczesnych: Staszica, Kościuszkę, Koliatajów i Kilińskich nietylko dla tego czcimy, że ówczesne hasła wolnościowe podnieśli, ale za to, że podjęli się waleczyć z egoizmem kasowym, z ciemnotą przędzów, ze złotem rosyjskiem i pruskim; że przed stu laty zrozumieli, iż dla narodów w niewoli nie ma innej drogi do odrodzenia, jak zdobycie wolności; że nie zadowolili o wierności i submitywami się Marszałkom i Niemcom, osiągnęli ten cel, ale podniesieniem ludu prostego, klas pracujących do poczucia praw i obowiązków narodowych! Dlatego też w ślad ich idąc, powinniśmy program postawić taki, który lud prosty poruszy i z naszymi dążeniami połączy. Powinien on zawierać obowiązek i potrzebę obcowania z ludem, starania się ciągłego podniesienia jego bytu materialnego, ulżenia mu ciężarów walki z wszelkim wyzyskiem. Zbliży nasze cele i zastosujemy nasze działania do celów i potrzeb klas pracujących a skoro prawda, sprawiedliwość i miłość są podstawą demokratycznych pojęć, połączymy się wzajem prawdziwego braterstwa z tym tak zwanym szarym tłumem, bez obawy, że nas okrzyczą demagogami i socjalistami, bo te tłumy stanowią naród, Polskę. Jawnie i otwarcie kroczmy tą drogą, chociażby nas tylko garstka pozostała, po latach niewoli będą obok nas stać krocie tysięcy! Nie będziemy burzyć istniejących form społeczeństwa ale je tak poprawić chcemy, jak przystoi narodowi cywilizowanemu, który nie umierać, ale odrodzić się i żyć pragnie! A skoro przypadkowo w tej części rozebranej Polski jesteśmy postawieni tak, iż mamy rękojmie konstytucyjne, wyzyskajmy to nasze położenie wszelkim możliwym sposobem, ażeby dalej prowadzić taką legalną nieustanną walkę o niepodległość całego narodu. Prześniamy pokładając nadzieje nasze w poczuciu sprawiedliwości i zrozumieniu własnego interesu obcych państw, wzmacniajmy się sami, ażeby się kiedyś dźwignąć własnymi siłami.”

„Młodość jest tem ohydny piętrem, wyrztem na czoło narodu przez długą niewolę. Następstwa jej: zwątpienie w przyszłość narodu, serwilizm, sprzedajność. — Kroczym mimo tych upadłych braci, odwaga w występowaniu publicznym, poświęcenie osobiste, wytrwałość niechaj będą naszym hasłem, a celem — pogotowie materialne i moralne.”

Ob. Henryk Rewakowicz odczytał program przedstawiony przez komitet założycieli, który opiewa jak następuje:

Wśród obchodu setnej rocznicy walk o byt Ojczyzny wydobywamy i podnosimy dziś z pomierki starodawny sztandar z hasłem: „Wolność. Równość i Braterstwo!”

Hasła tego przestrzegali wszystkie poprzednie organizacje demokratyczne obce i polskie. Jeżeli ludzkość pod niejednym względem zrzuciła okowy średniowieczny i uzyskała warunki człowieczeństwa, zawdzięcza to jedynie bohaterom, co zarówno w bojach orężnych, jak i w zapasach parlamentarnych, unieśli w czyn wprowadzać zasady swobody, równości i braterstwa, nie cofając się przed niebezpieczeństwami, ale owszem kładąc głowy swe, gdzie tego wymagało zwycięstwo myśli.

Padły już krocie ofiar, bo niemasz wawrzynu bez poświęceń, a mnogość wielka jest takich, którzy czują, iż wszzechstronne zwycięstwo owych świętych haseł rozbiłoby w gruzy wrogą potęgę, opartą na niewoli współbłżnich, na różnicy warstw społecznych, na krwawym zawiści między ludźmi i narodami.

Bój jednak nie ustaje, zapasy toczą się dalej i nietylko rzesze robotnicze po miastach, ale i lud siermiężny. jak ongi w Racławickiej potrzebie, spieszy teraz natarczywie do uczestnictwa w rozprawach.

## Przegląd polityczny.

Niezwykłe zajścia światowe odwróciły uwagę austriackich polityków od własnych kłopotów. Dziennikarstwo nasze rozdzielone na obozy interpretuje tylko rozpaczliwy krok naszego nauczycielstwa, mianowicie gremialnych petycję o polepszenie doli, którą złożyli w ręce trybuna wiedeńskiego Dra Luegera. Nie wchodząc w motywę tego postępku redakcyi „Szkołnictwa Ludowego” a uznając w zupełności rację głodomorów, ze względu że w Kole polskiem nikty się nie znalazł i znaleźć nie mógł, coby skutecznie sprawy tej broń, albowiem większość znaczna krakowsko-podolska, wspierana przez rozmaitego pokroju pseudo-demokratów w rodzaju Rutowskiego zrobiały z tego na temat „solidarności” Koła — kwestye być albo nie być, wolelibyśmy, aby wyrazem petycyonujących był wypróbowany Dr. Kronawetter, lub Pernersdorfer, pierwszy z powodu znacznej nieskazitelności swojej, drugi z okazji ostatniego swojego w Izbie wystąpienia, z którego bije braterskie uczucie dla nieszczęśliwych Polaków. — Dr. Lueger jest sobie oryginalnym patriotą austriackim, co nieraz i przekonania swoje zmieniał, jest dla stosunków wiedeńskich specjalistą, jest wrogiem wszystkiego, co nie niemieckie i nieraz dokumentował swą nienawiść ku nam a mimo tęgoty swoją skutecznie w Izbie nigdy nie pracował — służył jej jedynie jako strona zaczepna do osobistych wycieczek i stał się powodem niejednego skandalu. Nauczycielstwo nasze powinno się być tedy więcej zastanowić nad osobą, nad powagą osoby, która ewentualnie ma być rzecznikiem nauczycieli polskich. Ferye świąteczne przerwały dalsze prace parlamentu a opinia publiczna za interesowana niezwykłym przebiegiem kwestyi hołdów dla wyobraźni tezy „sila przed prawem” — wyczuje z napięciem końca tej arcyciekawej sprawy.

„Bismarckanalia” tedy stały się przedmiotem najrozmaitszych komentarzy. Traktowanie parlamentu przez cesarza niemieckiego, nieliczące z obecnym ustrojem państw europejskich, utworzonych na zasadach konstytucyj, wywołało najradykałniejsze opinie. Cesarz Wilhelm II. zdaje się naśladować Ludwika IV, zapomniał jednak o jednym, że od tego czasu minęły przeszło 2 wieki i że pośrodku widnieje wielka rewolucya jako wschodząca zorza wolności, i grób zachcianek despotycznych. Ze słowami „państwo to ja” liczyć się musi obecnie jedynie naród rosyjski wraz z zabranymi przemocą ludami słowiańskimi. Słowa: „miecz, krew i żelazo, to nigdy nie zawodzące środki” wypowiedziane przez cesarza do Bismarcka, przypominają nam enuncyacje monarchów średniowiecznych. Oświadczenie cesarza w telegramie do żelazne-

go księcia się mieszczące: „że go uchwała parlamentu oburza i że takowa nie zgadza się z zapatrywaniem książąt i ludów niemieckich” rozdzieliło całe Niemcy na 2 obozy. Przedewszystkiem stworzyło ono przepaść między władzą prawodawczą i wykonawczą, które w myśl konstytucyj stoją na równi, następnie z wyjątkiem króla wirtemberskiego, wielkich książąt wujmarskiego i badeńskiego, wszyscy monarchowie niemieccy a między nimi najpotężniejsi królowie bawarski i saskoński zachowali się obojętnie, wreszcie w samym narodzie utworzyły się dwa wrogie stronnictwa. Zważywszy, że za holdomanią głosowali tylko junkrzy i liberały, zrozumiemy, jak na tę kwestye zapatrują się ludy niemieckie. Że krok cesarza był nierozważny — uznał to i rząd, który w swym półurzędowym organie tłumaczy, że depesza była tylko wyrazem osobistych zapatrywań cesarza i że tego nie można brać za objaw woli rządu, ponieważ na odnośnym telegramie nie było kontrasygnatury kanclerza. Ciekawszym daleko był wniosek junkra hr. Mirbacha w sejmie pruskim, aby rządy rzeszy z cesarzem wykonały zamach stanu, by znieść powszechne głosowanie i na podstawie nowej ordynacyi przyznać prawo wyborcze tylko mającym. Gdy ze strony rządu nikt nie odpowiedział, przyjął musimy, że wniosek ten zgodny jest z zamysłami jego. A no czekajmy! Prócz wewnętrznych kłopotów Niemcy mają i zewnętrzne. Naprężenie stosunków między dworem berlińskim a petersburskim, powstałe wskutek powołania ks. Łobanowa do Petersburga nim się przedstawił w Berlinie, nie ustalo i sprawdziło się w mianowaniu nowych ambasadorów. Rosyjskim ambasadorem w Berlinie zamianowanym został hr. Osten-Sacken, z której to nominacyi cesarz Wilhelm II. niezadowolony okazał swoje nieukontentowanie w nagłej dymnysji danej swojemu dotychczasowemu zastępcy gen. Werderowi. Jak już donieśliśmy na miejsce jego nominowanym został poseł ks. Radolinski bądź co bądź Polak z pochodzenia, co znowu carowi się nie podobało.

Nowy minister spraw zagranicznych ks. Łobanow zaznaczył swoje rządy bardzo sympatycznie. W okólniku wystosowanym do rosyjskich dypl. przedstawicieli na półwyspie bałkańskim wyraźnie zabrania im mieszania się do wewnętrznych spraw krajów, gdzie się akredytowani „że samodzielnymi i niekrepowanymi rozwój państw bałkańskich, odpowiada życzeniom rosyjskiego monarchy i że jego przedstawiciele najlepiej spełnią swój obowiązek, jeśli w zakresie swoim przyczynią się do utrzymania spokoju i porządku!” Prawdziwość powyższych słów potwierdza depesza cara pod adresem „Ferdynandowi I. ks. Bułgarii”. Jestto najwyraźniejsze uznanie go za udzielonego księcia. Następnie gdy Aleksander król serbski zniósł konstytucyę przystępną dla wicherzeń panslawistycznych, Persiani opuścił Belgrad, obecnie ks. Łobanow polecił mu udać się napowrót na posterunek. Z drugiej jednak strony udzielony ks. Karadzordzewiczowi nieograniczony urlop wywołał w Belgradzie zdumienie. Zachodzi bowiem obawa, że książę mając wolną rękę i podostatkami pieniędzy stanie na czele partyi anty-dynastycznej. Wobec ustawicznej rywalizacyi domów Karadzordzewiczów i Obrenowiczów spodziewać się należy ważnych ekscesów. Następcą ks. Łobanowa we Wiedniu ma zostać hr. Kapnist.

## Sprawozdanie komitetu powiatowego

obchodu 100-letniej uroczystości  
Kościuszkowskiej.

Otrzymałmy w tej sprawie następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Program całej uroczystości uchwalony i wykonany przez komitet jest znany Szanownym Czytelnikom, gdyż w swoim czasie w osobnych odczewach i ogłoszeniach rozesłany został do całego powiatu.”

W celu pokrycia kosztów obchodu, oraz wykonania uchwały komitetu, by na pamięć-

tkę wystawił pomnik Kościuszki na placu św. Jana i ufundować stypendjum imienia tegoż, komitet rozstał do rozmaitych osobistości wpływowych w mieście i okolicy 54 list składkowych w celu zbierania składek, osobno na pokrycie kosztów a osobno na pomnik i stypendjum. Po upływie 5-ciu miesięcy i kilkakrotnem pisemnem upomnieniu o zwrot list składkowych, wraz z uzbieranymi pieniędzmi, zebrał się komitet powtórnie i pódskarbi przedstawił dochody i wydatki oraz stan kasy jak następuje:

„Z wysłanych 54 list składkowych zwrócono tylko 24 i wpłynęło:	
na pokrycie kosztów . . . . .	135 złr. 38 ct.
na pomnik . . . . .	257 złr. 96 ct.
na stypendjum . . . . .	154 złr. 55 ct.
Razem . . . . .	547 złr. 89 ct.
Wydatki wynosiły . . . . .	335 złr. 70 ct.

Stan kasy . . . . . 212 złr. 19 ct. która to kwota złożoną została w Sanockiej kasie zaliczkowej na książeczkę Nr. 198.

„Z powyższego wyniku, iż wprawdzie ogólny dochód i wydatki wykazują czysty dochód 212 złr. 19 ct. lecz w rubryce dochodów na pokrycie kosztów uroczystości tylko 135 złr. 38 ct., a wydatki wynosiły 335 złr. 70 ct., więc zostaje niedobór 200 złr. 32 ct. Komitet kilka razy zastanawiał się nad sposobem pokrycia niedoboru a zarazem pomnożenia tak szczupłych funduszy na wystawienie skromnego pomnika i stypendjum w i pierwszej linii uchwalił, ażeby raz jeszcze zwrócić się pisemnie do tych Panów, którzy list składkowych dotychczas nie zwrócili, ażeby do dni 14-tu takowe wraz z uzbieranymi pieniędzmi zwrócili, sądząc, iż wypłyne jeszcze odpowiednia kwota, która wybawi komitet z kłopotu. Lecz niestety znowu mięło kilka miesięcy, otrzymaliśmy wprawdzie kilka listów, że listy składkowe zaginęły, lecz gotówki dotychczas nikt nie nadesłał i widoki są bardzo słabe. Dziwne zaiste! tyle pracy i tak pięknie komitet wywiązał się a uroczystość pod każdym względem wypadła wspaniale, tymczasem jak z jednej strony widzieliśmy nadzwyczajną ofiarność, tak z drugiej kompletną obojętność. Komitet wkrótce się zbierze w celu powzięcia ostatecznej decyzji i w swoim czasie podam Szanownym Czytelnikom uchwałę.“

Feliks Giela

Sekretarz i pódskarbi komitetu.

W sprawie pomnika za poległych w 30/31. oraz 63. roku

W odpowiedzi Szanownemu korespondentowi z B. donoszę, iż kwota na ten cel uzbierana wynosi 110 złr. i została złożoną na książeczkę kasy zaliczkowej Nr. 171. Kroki przedwstępne zostały poczynione i staraniem naszym będzie, w tym roku sprawę do skutku przyprowadzić, o czem Pana<sup>2</sup> pisemnie zawiadamie.

F. Giela.

## TOWARZYSTWO

### MUZYKI OCHOTNICZEJ W SANOKU.

Jednym z najmłodszych towarzystw w naszym mieście jest Towarzystwo „Harmonii miejskiej“, zawiazane z inicjatywą miłośników muzyki, którzy odczuwając brak w tym kierunku i uznając potrzebę istnienia muzyki takiej, jako pożądanego czynnika przy różnych okolicznościach życia towarzyskiego w naszym mieście, zaprosili d. 3. grudnia 1893. na zebkanie obywateli naszego miasta w celu za wzięcia w tym kierunku Towarzystwa Wybrany na tem zebnaniu tymczasowy Wydział z 12 członków i 3 zastępców, zabrał się energicznie do działania, którego krótki przegląd z przedłożonego przez dotychczasowy Wydział zwołanemu w d. 24. marca 1895. walnemu zgromadzeniu sprawozdania naszym Czytelnikom podajemy.

Tymczasowy Wydział odbył w ciągu swego urzędowania 7 posiedzeń, na których wybrał przedewszystkiem komisję do ułożenia statutu, uregulował przez spisanie kontraktu placę kapelmistrza, tudzież zakupił potrzebne instrumenta i sprzęty. Ważną i piekącą sprawę pomieszczenia szkoły muzyki załatwił Wydział

ku ogólnemu zadowoleniu. Pierwotnie mieściła się szkoła w lokalu bezinteresownie wraz z opałem i światłem przez p. K. Lipińskiego odstąpionym. Kiedy jednak ofiarodawca zmuszony był budynek mieszczący ten lokal, a dzierżawiony od miasta — napowrót go miastu oddać — Wydział był zmuszony poszukać innego umieszczenia dla szkoły muzycznej, co przedstawiało wielkie trudności z powodu braku odpowiedniego lokalu o tyle odosobnionego, by sąsiedzi nie doznawali przykrości, będąc zmuszeni słuchać początkowych ćwiczeń uczących się na dętych instrumentach. Po różnych w tym kierunku usiłowaniach wydzierżawił Wydział od miasta budynek starej rzeźni, który zupełnie przebudowano, rozszerzono i z uwzględnieniem potrzeb szkoły muzycznej urządzono. Budynek, którego wystawienie 950 złr. kosztowało, mieści wielką salę do ćwiczeń muzycznych, pokój na mieszkanie kapelmistrza i 2 pokoje na pomieszczenie „Czytelnicy fabrycznej“ — za które uzyskiwany czynsz obracany jest na umarzanie zaciągniętego na tę budowę długu — zaś Towarzystwo posiada bezpłatne pomieszczenie szkoły muzycznej. Kwestya więc lokalu została nader korzystnie rozwiązana.

Muzyka sama, jednostajnie umundurowana, składająca się z 18 ochotników, przeważnie pracowników w tutejszej fabryce maszyn, odbywa każdego wieczoru przez 2 godziny ćwiczenia pod kierownictwem uzdolnionego kapelmistrza i posiada już repertuar z 40 utworów muzycznych, z którymi produkowała się przy licznych nadarzonych sposobnościach podczas festynów na lodzie, pogrzebów i ostatecznie czasami co drugą niedzielę na rynku.

Po przyjęciu sprawozdania przez Walne Zgromadzenie do wiadomości i wybraniu następnego komisji rewizyjnej, uchwalilo Zgromadzenie wyrazić p. K. Lipińskiemu podziękowanie za szczerobliwe popieranie celów Towarzystwa.

Z kolei nastąpiło odczytanie zatwierzonego już przez władzę polityczną statutu Towarzystwa, który Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie en bloc.

W końcu wybrano nowy Wydział, którego skład po ukonstytuowaniu się dnia następnego t j. 25 marca br., przedstawia się następująco: p. A. Witoszyński prezes; p. A. Kokurewicz, wiceprezes; p. Dr. F. Herzig, sekretarz; p. W. Górka, kasyer; pan K. Sulimierski, gospodarz; pp. K. Lipiński, A. Niedenthal, Dr. C. Ładyżyński, W. Wróbel, Fr. Kuszczał, Dr. K. Smorgiewicz, L. Czyrowski — wydziałowi; p. P. S. Bogdanowicz, Wł. Sygnarski, K. Siekierzyński — zastępcy wydziałowych.

Nowy Wydział zaznaczył należyte zrozumienie swojego zadania i właściwy kierunek swojej działalności: a) wyborem komisji artystycznej z głosem doradczym dla kapelmistrza, w skład której zostali wybrani: p. p. Fr. Kuszczał, Dr. C. Ładyżyński i Wł. Sygnarski — b) zobowiązaniem teje Komisji, aby ta po zastanowieniu się i wspólnem porozumieniu zdała sprawę, kiedy i jakie produkcje muzyki ochotnicza wykonywać może.

Powołanie wytrawnych znawców muzyki w osobie pp. Dra. C. Ładyżyńskiego i Wł. Sygnarskiego do czuwania nad nauką i produkcjami muzyki daje nam gwarancję, że będziemy mogli wkrótce zanotować dodatnie w tym kierunku rezultaty.

## KOESPONDENCYE.

Brzozów, 9 kwietnia b. r.

W dniu 29. marca odbyło się tu walne doroczne zgromadzenie tutejszego Tow. zaliczkowego pod przewodnictwem prezesa teje p. Mieczysława Urbańskiego.

Sprawozdanie dyrektora wykazało, że Towarzystwo to istniejące dopiero lat 6, uzyskało świetne rezultaty albowiem:

Wr. 1894 wynosił rach kasowy 647.806 złr. pożyczek udzielono na kwotę 197.640 złr., wkładek na książeczki złożono 175.704 złr., fundusz rezerwy osiągnął kwoty 7315 złr. 25 ct.

Nie będę opisywał całego przebiegu Zgromadzenia, gdyż cyfry powyższe wykazują dosadnie, co można przy dobrej woli i pracy, choćby nawet w tak krótkim czasie zdziałać.

Na wniosek Rady nadzor., referowany przez p. Mozołowskiego, uchwalono z czystego zysku wydzielić: 5 1/2% dywidendy od udziałów, 1100 złr. na fundusz rezerwy, zaś na cele dobroczynne następujące kwoty: 150 złr. na fundusz restauracyi kościoła w Brzozowie; 75 złr. dla towarzystwa Salomejek w Brzozowie; 50 złr. na ubogich izraelitów; 25 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie; 50 złr. na budowę zegara w Brzozowie, w końcu na wniosek p. Emila Witkiewicza 50 złr. na fundusz naukowy im. Kościuszki w Krakowie.

Dyrekcya Towarzystwa utrzymała na zeszlorocznej wystawie powszechnej we Lwowie dyplom honorowy za swą działalność i trzeba jej przyznać że nie oglądając się na wynagrodzenie, które jest może nawet za zbyt skromne, pracuje wytrwale i gorliwie, zwłaszcza zaś dyrektor towarzystwa ks. kanonik Biały i kasyer p. Charzewski.

Licznie zgromadzeni członkowie udzielili też jednogłośnie Dyrekcji absolutorium z rachunków.

Emski.

## KRONIKA.

### Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD REDAKCYI. Szan. Czytelnikom naszym życzymy po starzym zwyczajem w dniu chrześcijańskiej uroczystości Zmartwychwstania szczęśliwego i wesołego „Alleluja“.

Wspólne święcone urządza nasz „Sokół“ we czwartek dnia 18. bm. w sali miejskiej o godzinie 8-ej wieczorem i zaprasza wszystkich swoich członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tym tak miłym, bo swojskim obchodzie.

Wydział „Czytelnicy mieszczańskie“ zaprasza swoich członków w poniedziałek d. 15. bm. o godzinie 12 w południe. do własnych lokalności na „święcone jajo“.

Dar. P. Tadeusz Włodarski ofiarował do miejscowego kościoła paraf. obrz. łac. większych rozmiarów obraz olejny własnego pędzla, przedstawiający Chrystusa w grobie. Publiczności miała sposobność oglądać to płoćno wystawione podczas obchodu „Bożych grobów“ w wzmiankowanym kościele.

Nekrologia. Anna z Leów Rissowa, wdowa po inżynierze obwodowym, zmarła w Sanoku d. 4 bm., przeżywszy lat 78. Bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych dotkniętej bolesną stratą rodziny odprowadziło zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku.

Wiadomości osobiste. P. Adam Teodorowicz, dotychczasowy kontrolor gorzelniary w Sanoku, przeniósł się do Stanisławowa, gdzie uzyskał posadę dyrektora gazowni miejskiej oraz zastępstwo profesora chemii przy tamtejszej wyższej szkole realnej. — Sekretarz rady tutej. c. k. Sądu obwodów. p. Wł. Gładyszowski przeniesiony został w tym samym charakterze do Przemyśla — na jego zaś miejsce zamianowany został p. Stanisław Hampel z Żydaczowa.

Trojaczki. Katarzyna Drwięga, 36-letnia zameżna właścianka w Posadzie olchowskiej, która odbyła już 6 porodów a przed 9 laty powiła bliźniaki, urodziła obecnie trojaczki — a mianowicie dn. 28 marca br. nieżywą dziewczynkę, a czwartego dnia później dwu żywych, lecz słabo rozwiniętych. chłopców; matka na się dobrze a chłopcy żyją.

Przedstawienie amatorskie „Karpacich górali“, dramatu J. Korzeniowskiego, odbyło się staranem tnt. „Czytelnicy mieszczańskie“ d. 31. marca br. Wychodząc z założenia, że gry amatorów krytykować nie należy a tylko być się powinno z całym uznaniem za ich najlepsze chęci i pracę, zaznaczamy, że niektórzy amatorowie wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze i mieli nawet szczęśliwe chwile, za co też liczni słuchacze żywymi oklaskami ich nagradzali. Podnosząc nadto tę okoliczność, że „Czytelnia“ dając już drugie z rzędu w krótkim po sobie czasie przedstawienie zadokumentowała znowu swoją ży-

wotność i ruchliwość i że na prawdziwe za to zasługuje uznanie, do którego i my z radością się przyłączamy. Powodowani jednak li tylko serdeczną życzliwością dla „Czytelnia” pozwalamy sobie zwrócić uwagę Jej Zarządu, że często trudności, jakie przedstawia należyte odegranie tego rodzaju utworów dramatycznych, jak „Karpacze górale”, „Jan Kiłiński” i t. p. przechodzi siły i najlepsze nawet chęci miejscowych amatorów, i że z tego powodu całość wystawionego utworu traci pod względem kierunku i założonego przez autora wrażenia, jakie miał zamiar swoją sztuką na słuchaczy wywołać. Wskazaniem by tedy było, by Zarząd „Czytelnia” wystawianiem na razie utworów łatwiejszych, jak sztuk ludowych i komedijek — z wyjątkiem tak zwanych salonowych, jako większe trudności w odegraniu przedstawiających — wyrobił i przygotował siły amatorskie, któreby następnie mogły ovladnąć i trudniejszymi rolami w utworach poważniejszych przez należyte tychże zrozumienie i oddanie. Wszak to zasada stara jak świat, że *paullatim summa petitur* — a my ziszczania tej prawdy w jak najkrótszym czasie serdecznie „Czytelnia” życzymy.

Odczyt p. t. „Siedm lat w Australii” wygłosił d. 7. bm. w Sanoku Dr. Karol Malsburg, profesor szk. roln. w Dublanach, na dochód budowy szkoły w Sanoku. Prelegent roztoczył przed oczyma słuchaczy w barwny i interesujący sposób obraz podzwrotnikowej fauny i flory oraz życia tak krajowców jak i kolonistów, za co wdzięczna lecz niestety skromnie zgromadzona publiczność rzęszystymi oklaskami mu dziękowała. Jeszcze raz podnosimy z przykrością, że udział publiczności był bardzo skromny i zdziwmy się tej jakiejś niewy tłumaczonej apatji tutejszych mieszkańców, która jest przeszkodą, by „Sokół” nasz mógł wzbudzić powszechnie zaufanie do urządzanych jego staraniem tego rodzaju zebrań i odczytów.

**Podziękowanie.** Od Tow. „Sokół” otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dr. Karol Malsburg, prof. szk. roln. w Dublanach, miał 7 bm. odczyt w Sanoku na dochód funduszu budowy tutejsz. Szkoła. Zajmujący i pouczający wykład na temat własnego pobytu profesora w Australii nagrodzili słuchacze szczerymi oklaskami, a Wydział poczuwa się nadto do miłego obowiązku wyrażenia serdecznego podziękowania p. Malsburgowi za odwiedziny i trud dla nas podjęty, tudzież za przysporzenie nam dochodu w kwocie 30 zlr. — Czołem.

Dr. K. Zaleski. St. Basiński.

**Korpusy wakacyjne w Sanoku.** Dzięki inicyatywie Wydziału naszego sympatycznego

Tow. gimnastycznego „Sokół” odbyło się we czwartek 11. b. m. o godz. 8 wieczór pod przewodnictwem prof. A. Kwiatkowskiego, poufne zebranie 15 obywateli miasta (na 43 zaproszonych!), na którym wybrano tymczasowy Komitet dla korpusów wakacyjnych w Sanoku. W skład komitetu weszli pp. Dr. Wład. Czyżewicz, jako przewodniczący, T. Tokarski dyr. gimn., Wrześniowski, Sławiński, Ks. Mach, Biega Leopold i Wł. Adamczyk. Osobistości te dają nam zupełną rękojmię, że nie tylko wkrótce włączym do zatwierdzenia będąc przedłożone statuty (mocą których nawiasem mówiąc wkładka miesięczna ma wynosić 10 centów), ale że już w b. r. wejdzie w życie tak doniosła instytucja, jaką są Korpusy wakacyjne młodzieży szkolnej, że więc i w Sanoku przyoblecze się w ciało myśl poruszona jeszcze w r. 1885. w czasopiśmie „Szkoła” w tych słowach: „Uczniń ogół młodzieży w miastach uczestnikami choć w części tych korzyści pedagogicznych i higienicznych, jakie przedstawia kolonie, jest zadaniem korpusów wakacyjnych. Mają to być oddziały zorganizowane z młodzieży szkolnej na sposób wojskowy, które codziennie pod kierunkiem ukwalifikowanych nauczycieli, będą robić za miasto wycieczki co najmniej półdniowe. Cwiczenia gimnastyczne, musztry, zabawy towarzyskie i śpiewy a wszystko na świeżem powietrzu i pod okiem troskliwych pedagogów, to są czynniki, które jak w koloniach, orzeźwią ciało i ducha młodzieży i nie dopuszczą do rozprężenia, do jakiego młodzież, pozostawiona sobie samej, podczas wakacji dochodzi zwykła.” Referentem z ramienia Wydziału „Sokoła” i sekretarzem czwartkowego zebrania był dr. K. Zaleski, który imieniem Sokółów na ręce nowowybrałego przewodniczącego złożył serdeczne „Szczęść Boże” dla młodej instytucji. Do tego życzenia i my całym sercem przyłączamy się w przekonaniu, że cały gród poprze te szlachetne usiłowania dla naszej przyszłości...

**Filia galic. „Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego”** ma być w Sanoku tymi dniami zawiązana. Osoby, któreby życzyły sobie dostać zaproszenia na zebranie, zechcą się zgłosić do p. M. Sławińskiego w Sanoku.

**Walne Zgromadzenia w Lisku.** D. 9. b. m., odbyło się w sali kasynowej walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego, oddziału liskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności oddziału Towarzystwa za rok 1894; 2) wybór nowego Wydziału dla powiatu na następne 2 lata; 3) wybór 2 delegatów na 25-letni obchód istnienia głównego Towarzystwa do Lwowa; 4) wnioski członków.

D. 21. hm. odbędzie się walne zgromadzenie delegatów i uczestników powiatów. kasy dla chorych w Lisku.

Na d. 28. bm. zapowiedziane jest walne zgromadzenie miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Gdyby tak u nas! Żydówkę Guttentag, 20-nę właścicielki hotelu „Miejski Park” w Inowrocławiu skazał niedawno tamtejszy sąd ławniczy na 75 marek kary albo 15 dni więzienia. Oskarżoną została za to, iż gdy ktoś z gości zażądał piwa, pani Guttentag brała niewypróżnione jeszcze szklanki przez inne osoby i dolewała do pełnych. Prokurator wniósł o 150 m. kary lub 5 miesięcy więzienia. Sąd skazał ją tylko na wyżę podaną karę.

W naszym mieście dzieją się niestety podobne nadużycia — ale bezkarnie. Szczególniej smutną z tego sławę posiada pewien lokal (o ironio nazwy!) piwiarniany, gdzie skrzętnie zlewają niewypróżnione całkiem przez gości szklanki, aby później przy nadarzonej sposobności okraścić tymi zlewkami, często już w stanie rozkładu się znajdującymi, szklankę innego gościa. Jedynie nadzwyczajna czujność i dbałość o swe zdrowie zdanego złotego płynu osobnika, przy osobistym dopilnowaniu napełniania szklanek, jest w stanie załedwie sparaliżować prawdziwie kuglarzkie aż... nie do zachwytu ale do oburzenia pohundzające — zdolności właścicielki piwiarni.

**Szkoła polska w Białym.** Znane jest położenie ludności polskiej w Białym w Galicyi, więc na polskiej ziemi. Ludność ta tonie pod zalewem germanizmu, czemu chcąc zapobiedz Zarząd główny Towarz. Szkoły ludowej, postanowił w br. przystąpić do budowy siedmio-klasowej polskiej szkoły wydziałowej w Białym. Nie mogąc jednak własnymi siłami sprostać tak wielkim ciężarom, bo koszt tej budowy wyniosł około 50.000 zlr., zwraca się Towarzystwo do patriotycznego ogółu społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą o czynne i skuteczne poparcie podjętej akcji.

**Ruch pociągów osob.**

na stacji Sanok.  
(Czas średnio-europejski).

Przychodzą:	Odechdzą:
ze Lwowa o g. 3 21	do Jasła o g. 3.26
„ Jasła „ 8.26	„ Przemysła „ 8.30
„ Lwowa „ 1.36	„ Jasła o g. 1.39
„ Jasła „ 3.23	„ Lwowa „ 3.32
„ Lwowa „ 5.29	„ Jasła „ 5.34
„ Jasła „ 10.58	„ Lwowa „ 11.04

Godziny tłusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5.99 rano.

**ZAKŁAD** 2-3

**Ogrodniczo-handlowy**

**JOZEF A URSY**

w Sanoku (ulica Nowy świat)

poleca

Sz. P. T. Publiczności następujące kwiaty i flance ogrodowe a mianowicie:

Róże wysokopienne szerepione na dzierkach sokółskich (ross calina) dobrze zakorzenione jednoroczne z piękniemi koronami od pół do półtora metra wysokie 12 szt. 6-  
Róże placząco 2 m. i wyższe 1 „ -80  
Róże tryletnie do altan, lob mur. 1 „ -60  
Malwy szkołkie pełne w 12 odmianach 20 „ 1-  
Gwoździki pełne w najpiękniejszych odmianach wazon i grunt 20 „ 1-  
Gwoździki niskopienne pełne do obsadzania kłombów 15 „ 1-  
Gwoździki różniskie 60 „ -20  
Stokrotki w 4 odmianach bardzo pełne duże krzaki 20 „ 1-  
Premule w różnych odmianach 20 „ 1-  
Lwie pyszecz (Anterquium) 20 „ 1-  
Bratki dwuletnie 60 „ 1-  
Bratki jednoroczne 60 „ -20  
Niezapominajki białe i nieb. 15 „ 1-  
Truskawki ananas. do smaż. 100 „ 1-  
Szczaw (kwasek) 20 „ 1-  
FLANCE INSPEKTOWE.  
Lewkonia lenie pełne 60 „ -25  
Astry bardzo piękne odmiany 60 „ -20

Na zbliżający się  
**SEZON WIOSENNY**

pozwalam sobie polecić P. T. Publiczności moją  
**PRACOWNIĘ KONFEKCYI DAMSK.**  
obficie zaopatrzoną

w najnowsze i najmodniejsze materye.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozwalam sobie zapewnić, że zawsze usilnem mojem staraniem będzie, aby wszelkim wymagom zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem  
**A. Bodenstein.**  
w Sanoku,  
2-3 (vis-a-vis Księgarni K. Pollaka.)

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:  
Sienkiewicz H., Rodzina Polańskich, Powieść w 3. tomach str. 1-20  
Bransser P. i Spemann A., Podręcznik dla pałacy kołowych, Przetłumaczył na polskie i uzupełnił Dr. F. Łuszczynski, opracow. str. 1-20

**ZAKŁAD**

**OGRODNICZO-HANDLOWY**

**JAKOBA KONIECZNEGO**

w SANOKU

(wejście przez hotel „pod 3-ma różami“)

posiada na sprzedaż:

Róże 3 letnie, wysokopienne 1 sztuka str. 1-  
„ silne w koronie, ładne gat. 12 szt. „ 10.50  
„ placzące, wysokie, sztuka „ 1.20  
Bukspan, 1 sztuka „ -10  
Dianthus barbatus L. zw. kucyzaki 1 szt. „ -06  
Gwoździki caryophyllus pachnące pełne, ładne 1 sztuka „ -10  
Niezapominajki 1 sztuka „ -05  
Bratki, bardzo ładne „ „ -03  
Digitalis 1 sztuka „ „ -10  
Chioscentus candidana, sztuka „ -10  
Truskawki, bardzo ładne do smażenia „Wiktorja“ 100 sztuk „ 2-  
Tuberosa 1 sztuka „ „ -20

Pierwsze węgierskie ogólne  
**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ**  
poszukuje  
zdolnych i uczciwych agentów  
dla działu życiowego.

Zgłoszenia przyjmuje dom bankowy i kantor wymiany Sokal i Lilien, Lwów ul. Hetmańska Nr. 12.